GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 165. W Środę dnia 17. Lipca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, dnia 10. Lipca. — Za przykładem rządu, który dał pierwszy popęd w naszéj prowincyi do rozmaitych ulepszeń pod względem materialnym, i przyczynił się osobliwie w ostatnich czasach do wzniesienia gospodarstwa, — objawiły się także usiłowania z innéj strony ku popieraniu takowych dążności i zapewnieniu sobie pewniejszych i rozleglejszych skutków.

Majętniejsi właściciele prowincyi naszéj, między którymi stoją na czele były Generał Colapowski, Hrabiowie Edward Raczyński i Maciéj Mielżyński, mają zamiar założyć wyższą szkołę agronomiczną na wzór zakładów istniejących w Marymoncie i Eldenie. — Ponieważ rząd zwraca uwagę swoją na polepszenie gospodarstwa osobliwie między włościanami i rólnikami, ztąd też każde usiłowanie prywatne, aby uprawę roli w prowincyi naszéj na wyższy wznieść stopień, będzie nader pożądanem uzupełnieniem zamiarów rządowych. Miejsce, na którém nowy zakład ma powstać, jeszcze nie jest oznaczone, zapewne jednakże będzie w dobrach jednego z wyżéj wymienionych obywateli, którzy złożywszy na własnéj ziemi oczywiste dowody swych wiadomości gospodarczych i praktycznego wykształcenia w tym względzie, są nam rękojmią niejako, że przyszły instytut będzie miał skutki jak najzbawienniejsze. Dyrekcyą zakładu obejmie, jak słychać, inżynier cywilny Pan Dworzaczek, który jeszcze obecnie bawi za granicą. Nabył on gruntownych wiadomości w technicznym zawodzie uczęszczając przez wiele lat do szkoły centralnéj paryskiéj, okazał je zaś przy budowaniu kolei wersalskiéj i przez dwuletnią pracę przy kolejach belgijskich, tak zaszczytnie, że Król neapolitański wezwał go na zarządzcę kopalni siarki w swém państwie. Osiedlenie się i techniczne usiłowania takiego męża byłyby dla prowincyi niewymownym zyskiem ze względu na to, że możnaby zapewne z ziemi naszéj, któréj dotychczas jeszcze stósownie użyć nie umiano, znaczne wydobyć bogactwa przez zręczne i umiejętne techniczne zabiegi.

Prócz tego ma powstać jeszcze w Poznańskiém i to niezadługo, szkoła budownicza, także za staraniem prywatnych osób, aby technika a z nią przemysł, który się dotychczas tutaj po nad mierność wznieść nie mógł, większe teraz uczynił postępy.

Budynek dla szkoły realnéj, któréj sobie wszyscy tak bardzo tutaj życzą, — wystawiony kosztem rządowym już zupełnie ukończono; nauki mają się wkrótce rozpocząć. (Z Gaz. Pow. Pr.)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 11. Lipca.

Rada administracyjna królestwa polskiego na

posiedzeniu swojém d. 20. Czerwca (2. Lipca) r. bież., w skutek udzielonego P. Franciszkowi Dzwonkowskiemu ułaskawienia, oraz na przedstawienie Komissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, postanowiła, iż P. Franciszek Dzwonkowski, przez postanowienie Rady Administracyjnéj z d. 28. Czerwca (10. Lipca) 1835. r. Nr. 35,406, na karę konfiskaty majątku i śmierć cywilną skazany, i jako taki, w dołączonéj do tegoż postanowienia liście, pod liczbą 329. zamieszczony, przywróconym zostaje do używania praw cywilnych w królestwie polskiém.

Z nad granicy polskiéj, d. 3. Lipca.

Pomiędzy przyczynami, przytoczonemi przez gabinet rossyjski na usprawiedliwienie niezezwalania z jego strony na powrót prymatów serbskich Wutsicza i Petroniewicza, jako główną wymieniono tę okoliczność, że z polską propagandą w ścisłe weszli stósunki.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 5. Lipca.

Jego Cesarska Mość, dnia 8. Kwietnia r. b., Najwyżéj udarować raczył, krzyżami do noszenia na piersiach, udzielanemi z Gabinetu Jego Ces. Mości, ozdobionemi kamieniami drogiemi: Polowego Naczelnego kapelana armii czynnéj, oficyała Chryzantego Czerniajewskiego, i Warszawskiego soboru katedralnego oficyała Teofila Nowieckiego.

— Dnia 18. Czerwca, w kościele Rzymsko-Katolickim św. Katarzyny, prezydujący w kollegium Duchowném Rzymsko-Katolickiém Biskup Dmóchowski, w asystencyi innych Biskupów, przy liczném zgromadzeniu duchowieństwa tegoż wyznania, konsekrował Najwyżéj mianowanego do królestwa polskiego Biskupa Łubieńskiego, przybyłego w tym celu z Warszawy do Petersburga.

(Z listu niemieckiego podróżnego z nad morza Czarnego.) — Wojna z Czerkiesami dopiero po ostatniém ustąpieniu twierdzy tureckiéj Anapy Rossyanom groźny przybrała i niebezpieczny charakter. Rossyanie założyli szereg twierdz nad brzegami morza Czarnego w celu przecięcia Czerkiesom kommunikacyi morskiéj z Turcyą. To oburzyło Czerkiesów, mających dotychczas w swoich pięknych niewolnicach nader zyskowny artykuł handlowy do Turcyi. Jakkolwiek ten czerkieski handel niewolnicami uważając rzecz za stanowiska moralności jest niegodziwym, nie można go jednak poczytywać za tak okrutny, jak handel negrami w Afryce. Handel czerkieski albowiem jest z zadowoleniem dla wszystkich w nim biernie czy czynnie udział mających. Biedna szlachta czerkieska, na stromych górach swoich liche tylko utrzymanie mająca, zyskiwała przez sprzedawanie niewolnic sposoby dogadzania swoim rycerskim passyom i nabywania lśniącéj broni, amunicyi i pięknych ubiorów. Turcy otrzymywali z Kaukazu nadobniejsze i zdrowsze białogłowy od własnych w haremie zrodzonych, a dziewczyny czerkieskie posiadać się nie mogły z radości na samą myśl, że swoje nędzne chaty i ciężką pracę na paradne salony haremu i życie pełne wygód zamieniać mogą. Dopóki Anapa była w ręku Turków, wywoz dziewczyn do Stambułu nie doznawał żadnych trudności, a górale w porcie tym tyle mogli kupować prochu ile im się podobało. — Po zajęciu Anapy handel ten trwał jeszcze przez czas niejaki lubo już rozlicznemi tamowany przeszkodami. Okręty tureckie przybijały do Trapezuntu, Sinope i Samsunu, aby się w ten artykuł lubieżności zaopatrywać. Wszakże twierdze rossyjskie, nad brzegami odtąd pozakładane, kommunikacye te prawie całkiem przecięły i nawet najzuchwalsi przemytnicy rzadko kiedy do Czerkasyi przedrzeć się mogą. Nie lękają się o tyle fregat i parostatków rossyjskich, jak raczéj Kozaków. W każdéj bowiem fortecy rossyjskiéj są dwa wielkie baty kozackie, które codziennie między rozmaitemi twierdzami nad brzegiem żeglugę odbywają. Przed ich wprawnym okiem owe małe tureckie okręty, tym handlem dziewczynami się trudniące, nigdy prawie nie uchodzą. Aby Rossyan oszukać, Czerkiesy małe te okręty zwiędłém liściem okrywają i zawieszają nad masztem gałęzie, aby Kozacy myśleli, że to drzewa; ale podstęp ten rzadko kiedy pomaga. Spostrzegłszy okręt turecki nad brzegami, Kozacy przez dni kilka spokojnie się zachowują, dopóki tłumy górali, zgromadzające się zwykle po przybyciu tureckich przemytników dla kupowania i sprzedania, nie rozejdą się. Wtenczas Kozacy z batami swemi w nocy do miejsca, gdzie okręt turecki się ukrywa, przybijają i zapalają go. Niekiedy zachodzą przy tém małe utarczki, ale zdobycz zazwyczaj na stronie Kozaków. Ilekroć okręt takowy z ładunkiem na otwartém morzu okręty rossyjskie zabierają, osadę turecką posélają do ciężkich robot w okopach Sebastopolu albo do Syberyi, a z dziewczyn te, które są piękne, oficerowie rossyjscy biorą do swoich usług, a szpetniejsze dają Kozakom za żony. Czerkiesy, których przerwa handlu tego złością i goryczą przepełnia, z wściekłością nie raz na twierdze rossyjskie napadali. Dotkliwe straty przy takich przedsięwzięciach ponoszone, wzniecily

w nich pomstę krwi. Owa pomsta krwi rozlanéj jest okropnym, ale od pradziadów im przekazanym zwyczajem, panującym między wszystkiemi ludami Kaukazu. Walka nad brzegami morża czarnego stawała się coraz zaciętszą i zajadlejszą, im większe były obopólne straty. Do tego przystąpiły pustoszące napady, przedsiębrane przez Generała Sass z nadzwyczajną śmiałością z Kubanu, które chęć pomszczenia się w Czerkiesach zapamiętale rozpłomieniły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 7. Lipca.

Pismo z Akaraa z Nowéj Zelandyi z d. 28. Stycznia donosi, że pokolenie Mahuri 60 Anglików téj osady zamordowało a potém tych nieszczęśliwych pożarło. »Byliśmy (wyrażają w tém francuzkiém piśmie) od tygodnia na łowach nie wiedząc nic o nieprzyjaźni między Anglikami i Mahurisami, gdyśmy razu jednego u pokolenia Terauparans albo Mahuris gospodą stanęli. Zastaliśmy ich pożerających szczątki ludzkie i rozumielim, że jedzą mięso jeńców albo niewolników swoich. Nie omieszkałem ich za to surowo zgromić i zagroziłem im, że ludzie z naszéj korwety należycie ich za to ukarzą. Dzicy zlęknąwszy się odpowiedzieli: »Nie są to mężowie Mahuri, których pożeramy, są to Yes-yes (tak nazywają Anglików.) »»Pokazywali mi potém głowy Anglików, między któremi z zgrozą głowę Kapitana Wakefield poznałem, zamożnego obywatela z Port Nicholson, który nas gościnnie podejmował, gdyśmy w owém miescie żywność kupowali. Towarzysze moi zganili mnie ostro, iżem się ośmielił ludożerców tych zgromić, bo nas tylko 5 było a ich 200. Ale Indyanie uspokoili nas mówiąc: »Oui-Oui'owie (tak nazywają Francuzów) są dobrzy ludzie, ale Yes-yes źli.«« Potem opowiadali nam, dla czego Anglików zabili; ci bowiem chcieli posieść zatokę, któréj nie kupili. — Dreszez nas przejmował na widok tych kanibalów i oddaliliśmy się, skoro tylko pora była po temu.«

Z dnia 8. Lipca.

Dnia 23. Czerwca przybył przez Tanger wojenny parostatek »Pluton« z depeszami do francuzkiego konsula, i odpłynął znowu tegoż dnia nazad do Oranu, gdzie się ma połączyć z flottą Księcia Joinville. W czasie odjazdu Plutona, gotował się angielski konsul w Tanger w podróż do Larrache, Mayaeor i Marokko. Powszechna wieść niesła, iż podróż ta ma na celu stósunki między Hiszpanią a Marokkiem, i że konsul jednocześnie zamierza sultanowi Muley Abderrhamanowi podać radę, aby całéj swéj powagi użył na położenie końca napadom swych poddanych w kraje francuzkie. Hiszpania zresztą zdaje się mimo kłopotów finansowych, być zdecydowaną, do podjęcia rzuconéj sobie przez sultana marokańskiego rękawicy i odrzucić jego ultimatum. W d. 29. Czerwca odbyła się w Barcelonie rada ministrów, na któréj obecni byli wszyscy członkowie gabinetu, nie wyjąwszy Mar. Villumy, i tam postanowiono wydać rozkazy do wszystkich w różnych miastach Marokku rezydujących hiszpańskich agentów, aby, jeżeli w przeciągu dni 14. nie nadejdzie zadowalniające oświadczenie od sultana, natychmiast swe stanowiska opuscili i wrócili na ziemię hiszpańską. — Rozkaz ten odszedł już w należne miejsca. — W Hiszpanii wiele liczą na wspóldziałanie Szwecyi i Danii, które właśnie także się uzbroiły ku uwolnieniu się od haraczu tak długo już do Marokko płaconego.

— — Budżet ministerstwa sprawiedliwości i wyznań, który dzisiaj będzie izbie przedstawiony, żąda, aby w roku 1845. wystawiono 300 nowych parochii katolickich. Komissya budżetowa przyjmuje wniosek ministra, lecz czyni oraz uwagę, że seminarya duchowne tak są nieliczne, iż w roku 1845. ledwo 114 księży na owe 300 parochii przypadnie, co zapewne nie popiera zamiaru rządowego założenia 1200 nowych probostw. Komissya budżetowa uznaje zatem za rzecz konieczną, zwrócić uwagę rządu na reorganizacyą seminaryów katolickich. Też samą uwagę ma powtórzyć Pan Thiers w swém sprawozdaniu o wniosku tyczącym się wyższéj edukacyi. Liczba parochii katolickich jest obecnie 28,201; według dekretu cesarskiego z 30. Września 1807. ma ich być ogółem 29,000.

Dzienniki pisały często o petycyi mającéj żądać większéj niezależności niższego duchowieństwa od biskupów w kościele gallikańskim. Tę petycyą złożył z początkiem Czerwca Pan Lamartine na biórze izby, autorem jéj jest Abbé Clavel. Artykuł 31 tak nazwanego p r a w a o r g a n i c z n e g o z roku 1801., które określa wzajemne stósunki biskupów i duchowieństwa niższego, nadaje biskupom władzę oddalania proboszczy, wedle własnego widzimisię, bez zawiadomienia o tém ministra wyznań. Niniejsza petycya utrzymuje, że takowa samowolność niezgodną jest z zasadami polityczneéj równości i wolności i wymaga, aby rząd ułożył z stolicą apostolską sankcyę pragmatyczną, na mocy któréj zostałby zaprowadzony we Francyi osobny

trybunał duchowny, któryby sądził wszystkie sprawy dyscyplinarne niższego duchowieństwa; żąda daléj aby prawo prezenty na probostwa katolickie przybrało kształt pewniejszy i silniejszy jak dotychczas. Petycya odwołuje się do powagi soboru trydentskiego, chcąc dowieść, że jéj żądania odpowiadają duchowi kościoła, i że nietylko stolica apostolska, lecz także niektóre narodowe gallikańskie sobory pochwaliły przytoczone od niej zasady prawa kanonicznego. Komissya budżetowa, któréj udzielono petycyi kanonika Clavel, znalazła, że skargi w niéj zawarte są uzasadnione i zasługują na uwagę rządu. Powiadają, że gabinet tuileryjski już wszedł w układy ze stolicą apostolską, aby w tym względzie uzyskać rewizyą konkordatu z roku 1801. — Także dla wyznania protestanckiego wymaga budżet założenia 13 nowych posad pastorskich. Komissya bez wahania się przyjęła przeznaczony na to kredyt 20,000 franków, lecz żąda, aby minister, o ile tylko będzie mógł, wszelkimi sposobami starał się wypośrodkować, ile wynoszą we Francyi prywatne dochody kościoła protestanckiego, ponieważ na mocy artykułu 19. prawa organicznego opłata pastorów protestanckich stósować się musi do summy owych dochodów. Dla powiększenia fakultetu protestanckiego w Montauban wymaga budżet na rok 1845. kredytu 20,000 franków, co komissya także przyjęła. Roboty tego dotyczące mają być skończone roku 1846. i kosztować ogółem 123,935 fr.

Żąda wreszcie minister wyznań dodatku 10,000 fr. na rok 1845., na korzyść wyznania żydowskiego; 6000 fr. dla 6 nowych posad rabinowskich, 2000 fr. na mieszkanie dla nadrabina, a 2000 jako zapomóżkę dla schorzałych i zgrzybiałych rabinów. Ponieważ prawo z 8. Lutego 1821. rząd kosztami wyznania żydowskiego obarczyło, przeto komissya budżetowa uznała to za rzecz zupełnie słuszną, iż w tym względzie żydzi z innemi wyznaniami stoją na równi i otrzymują, stósownie do potrzeb swoich, wsparcia od ministra wyznań. Dla tego też przyjęła komissya budżetowa nadzwyczajny kredyt 84,583 fr. przeznaczony na wybudowanie nowéj synagogi żydowskiéj, którą się także municypalność paryska zajmuje.

Z Paryża. — Dziennik sporów na dowód jak się wzmaga panowanie księży w państwach sardyńskich, daje w dzisiejszym numerze szczegółowy, półurzędowy opis zdarzenia, które rodzinę nader szanowną w głębokim pogrążyło smutku. — Na początku Czerwca, z okoliczności gali dworskiéj spalono w Turynie sztuczne ognie; zaproszeni byli na uroczystość obcy posłowie, między niemi i minister niderlandcki, kawaler Heldewier, który na kilka dni wprzód złożył królowi pismo odwołujące go; z nim przytomną była jego 19letnia córka. Ta nagle znikła z pomiędzy widzów. Nadaremnie długo jéj wszędzie szukano; różne były podejrzenia, aż nareszcie wykryła się tajemnica. Panna Heldewier urodzona i wychowana jako protestantka objawiła kiedyś chęć przejścia na wiarę katolicką, lecz ojciec jéj oświadczył, iż do zmiany religii oczekiwać winna pełnoletności. Dama niecierpliwa udaje się do arcybiskupa Turynu, który wyznacza jéj za schronienie klasztór, aby w nim pobierać mogła naukę w wierze i bez przeszkody przejść na łono kościoła. Owego wieczora uciekła tedy; pismo biskupa otworzyło jéj progi klasztoru św. Krzyża. Wszystke kroki ojca czynione do zakonnic i do biskupa były bezskuteczne; nieszczęsny udaje się do króla. Karól Albert przyjął go łaskawie, wysłuchał uważnie, ale oświadczył, że nie ma władzy pomódz mu w téj mierze. Cóż wstrzymuje króla od użycia swéj powagi na korzyść dyplomaty? Zważywszy nieugiętość i nietolerancyą władzy, jaką w rządzie sardyńskim rozpościera duchowieństwo katolickie, domyślać się można, iż się król obawiał, aby przez swe wdanie się nie ściągnął na siebie oburzenia hierarchii, któraby w tym razie nie wachała się użyć przeciw niemu ostatniego wysilku swéj potęgi, wyklęcia. Klątwa kościelna w tych tylko jeszcze krajach ma znaczenie polityczne, gdzie je mają Jezuici. Piemont jest w tym przypadku, a exkommunikacya jest tam postrachem, utrzymującym ministrów w ciągłéj obawie i kładącym tamę biegowi sprawiedliwości świeckiéj, gdzie ta się ściera z roszczeniami kościelnemi. Tymczasem awantura panny Heldewier staje się głośną w Turynie; ciało dyplomatyczne w osobach ministra holenderskiego Hr. Liederkerke, reprezentantów dworów protestanckich londyńskiego i berlińskiego (Abercromby i Waldburg-Truchsess), a nawet posła austryackiego (Ks. Szwarcenberg) podaje noty za notami reklamacujące wydanie niedoletniéj córki kawalera Heldewier: wszystkie atoli usiłowania dyplomacyi rozbijają się o biernie-trwożliwą nieczynność rządu sardyńskiego; klasztor św. Krzyża zatrzymał w swych murach nawróconą protestantkę i kawaler Heldewier dnia 24. Czerwca odjechał z Turynu bez córki.

Anglia.

Z Londynu, dnia 8. Lipca.

Zgodnie z oświadczeniem uczynioném na

ostatniem posiedzeniu izby wyższéj przez Lorda Haddington, zgromadzi teraz rząd znaczną eskadrę wojenną przed Tanger. »Caledonia« o 120 działach odpłynęła już do Gibraltaru, dokąd bezzwłocznie za nią się puści i »Albion« o 90 działach. Admirał Owen ma rozkaz z okrętem liniowym »Formidable« i wszystkiemi gotowemi parowemi korwetami z Malty płynąć wraz do Tangeru, gdzie wkrótce pod dowództwem swém mieć będzie angielską eskadrę składającą się z 30 okrętów liniowych, 1 fregaty i wielu mniejszych statków wojennych.

Dymisja Lorda Grey pod względem swego znaczenia nie jest żadnym nowym politycznym wypadkiem, jednakże ważne wypadki, jakie się w ciągu ostatnich lat trzech wydarzyły, dadzą Lordowi Grey kartę dość znaczną w historyi kraju. Lord namiestnik Irlandyi na teatrze angielskiéj polityki grał raczéj podrzędną jak główną rolę. Utrzymuje on swój mały dwór w Doublin Castle, przegląda swe wojska w Phenix Park, odbiera niekiedy adres od jakiéj loży oranżystowskiéj albo téż jakiéj demokratycznéj korporacyi i kiedy niekiedy podnosi jakiego aptekarza do godności rycerskiéj. W naszych czasach podobna pozorna wielkość może tylko zaślepiać jakie stare kumoszki Dublińskie. Administracya kraju głównie zależy od sekretarza stanu, który nie raz, jak Lord Morpeth, zasiada na radzie gabinetowéj a zwykle jest członkiem parlamentu. W ostatnich trzech latach Lord Eliot daleko większy wpływ wywierał na sprawy Irlandyi, jak Lord Grey, a ten ostatni znajdował się raczéj w położeniu francuzkiego prefekta jak angielskiego ministra. Oprócz tego nie posiadając wielkich przymiotów charakteru ani zdolności ducha był on wyborném narzędziem, by doprowadzić do skutku skuteczne zamiary polityki swego gabinetu przeciw O'Connellowi i swemu następcy pozostawił już zrównane pole.

Spojrzawszy dwa lata w tył na stan Irlandyi, każdy z czytających zapewnienia tych, którzy w ówczas dowodzili, że pokój w Irlandyi nie będzie zakłóconym, potrząsł wówczas głową; dziś nie tylko wzburzenie umysłów się zmniejszyło, ale nawet wszelkie sztuki pociągające do związku straciły swój urok; jest to wypadkiem w skutki obfitego zarządu Lorda Grey.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 2. Lipca.

Kuryerem, który wczoraj przybył z Barcelony, odebraliśmy wiadomość, że tamże nadszedł list cesarza marokańskiego, odpowiadając na ultimatum rządu hiszpańskiego. Pośrednictwo Anglii chybiło celu, i to tylko miało w skutku, że teraz uroili sobie Marokkanie, jakoby mogli liczyć na pomoc tego mocarstwa i bezkarnie wyzywać rząd hiszpański. List cesarski ułożony jest w wyrazach tak zuchwałych i urażających, że wyrównywa zapowiedzeniu wojny. W skutek tego Prezes ministerstwa, General Narwaez, kazał oznajmić ciału dyplomatycznemu w Barcelonie, jako układy przerwane zostają i rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie. Pytanie teraz, czy się jeszcze uda staraniom dyplomacyi angielskiéj temu zapobiedz. Rząd hiszpański, jakto już dawniéj nadmienić miałem sposobność, dla zatargów pomiędzy Francyą a Marokkiem, w podwojnym zostaje ambarasie; nie może mu być bowiem żadną miarą przyjemném wybrzeże afrykańskie naprzeciw prowincyi południowych leżące widzieć opanowane przez Francuzów. — Mar. Villuma podczas krótkiego swego ministerstwa prawie codziennie w tym przedmiocie miewał konferencye z posłem francuzkim. Może być, iżbom bardowanie którego marokańskiego portu przez okręţę hiszpańskie lub francuskie podnieci jeszcze zapał wojenny ludności maurytańskiéj, a nareszcie strącenie cesarza a osadzenie na jego tronie Abd-el-Kadera sprowadzi.

Dnia 25. Czerwca przytrzymano w Madrycie Don Cayetano Cardero, dawnego naczelnika politycznego w Badajoz. Tegoż wieczora posłano go jako więźnia do wysp Kanaryjskich. Zapewniają, że to przytrzymanie dokonaném zostało na skutek rozkazów odebranych z Barcelony. Udają także, że przytrzymano papiery dowodzące spisku na prowincyi.

Austrya.

Z Pragi, dnia 10. Lipca.

Onegdaj, d. 8. m. b. wszczęły się rozruchy na nowo i krew obywatelską przelano. Pracujący około kolei żelaznéj robotnicy, którym podług podań jednych ukrócono płacy, a jak inni powiadają, nie całką płacę zaliczono, ponieważ deszcz przez dni kilka od roboty wstrzymywał, zgromadzili się w liczbie kilku set w bliskości porzitskiéj bramy niedaleko góry Zyski, u stóp któréj kolej żelazna przechodzi; przez całe przedpołudnie zachowywali się zupełnie w biernym stanie, chociaż téż nie pracowali. Natychmiast wyruszyło kilka kompanii piechoty i kilka szwadronów jazdy ku bramie, aby ją zająć. Po południu o 4. robotnicy rzucając kamieniami rozpoczęli atak na bramę porzitską, którą natychmiast zamknięto i na stopie obronnéj postawiono. — Dziesięć prętów wykończonéj kolei zburzono, wyłamano ka-

mienie z nowo wystawionego wzdłuż góry Zyski ciągnącego się muru i rzucano niemi na wojsko, oraz dom celny Cesarski z ziemią zrównano, orły Cesarskie zerwano i nogami zdeptano itd. — dość naczelnie komenderujący Książę Windisz-Grätz musiał kazać dać ognia. Dwuch ludzi poległo; dziecko kupca jednego, stojące przypadkiem przy oknie, zabito. Rannych jest 6, — tylu przynajmniéj widziałem, słychać jednakże, że więcéj jeszcze zaniesiono do szpitala sióstr miłosierdzia; kawalerya po danym wystrzale z szablą na spiknionych natarła i tłumy rozpędziła. Oburzenie między pospólstwem przeciw żydom do najwyższego dochodzi stopnia; gdziekolwiek żyda spotykają, lżą go słowy i czynem. Mnóstwo uliczników d. 8. Lipca wieczorem wszystkie żydowskie tandety na rynku zburzyło i kilka kompanii wojska w nocy na dn. 9. m. b. strzegło miasta czyli dzielnicy żydowskiéj. — Dzisiaj wydano odezwę, w któréj nakazują, ażeby każdy wieczorem rychło do domu się udawał, rodzice i majstrowie dzieci i terminatorów swoich w domu zatrzymywali i wszelkie kawiarnie o 10 godz. zamykano. Mimo to słyszę, że wielkie mnóstwo motłochu na rynku i placu kozim, na główněj ulicy dzielnicy żydowskiéj, powtórnie spiknęło się i okna w domach żydowskich tłucze. Wiele osób aresztowano. W fabrykach wszystko spokojnie. — Krąży tu kopia petycyi podpisanéj przez kilku set członków stanu handlowego i procederowego i podanéj bezpośrednio Królowi Jmści, w któréj najcięższe obwinienia przeciw żydom przytoczono i honorowi władz Cesarskich w rzędny sposób uwłaczano; żądają, aby żydów znowu spchnięto do dawniejszych, średniowiecznych ograniczeń, nadane im przywileje cofnięto i prawa odłączające przeciw nim ściśle wykonywano.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 24. Czerwca.

Po zakończeniu uroczystości świętego Jana w Bazylice Laterańskiéj nastąpiło uroczyste otwarcie nowo założonego w pałacu Papieża Syxtusa V. muzeum, w obec Papieża, Króla Bawarskiego i licznego zgromadzenia wyższego duchowieństwa. Wielkiéj liczbie publiczności, która już od rana tłoczyła się u wejść pałacu, pokazywano skarby muzeum dziś od 9. do 2éj po raz pierwszy. — Na przyszłość zbiór ten w pewnych dniach w tygodniu, dotąd jeszcze nie oznaczonych, ma być otwartym dla publiczności, tak jak zbiory w Watykanie i Kapitolu. Skarby tego muzeum po większéj części przez dziś panującego Papieża były zebrane.

Z dnia 1. Lipca.

Gazeta rządowa Rzymska w ostatnim numerze o nawróceniu Dr. Hurter w następujący sposób się wyraża: »Sławny autor żywota Innocentego III., Dr. Frydryk Hurter z Schafhuzy, przeszedł publicznie do kościoła katolickiego. Podług wewnętrznego przekonania swego już od dawna doń należał; dla tego przybył do Rzymu aby wyznanie swéj wiary złożyć publicznie i uroczyście. Dn. 16. Czerw. odprzysiągł się swéj wiary przed kardynałem Ostini. W uroczystość Gonzagi przyjął sakrament św. bierzmowania, a to w tejże saméj kaplicy kolleg. rzymskiego, w któréj przed wielu laty Overbeck swéj wiary przed tymże samym kardynałem odprzysiągł się. Następnie w gronie uczniów rzeczonego kollegium Jezuitów w kościele Ignacego św. przystąpił do komunii św. Nawrócenie Hurtera należy do najważniejszych dla Niemiec i pamięci najgodniejszych; porównać je można zupełnie z nawróceniem Stollberga, Hallera, Schlossera. Dzieło «Innocenty III.« w czysto-katolickim duchu pisane, dzieła jego o wieku średnim i znane religijno-polityczne spory w Szwajcaryi dowodzą, że łaska Boska w sercu Hurtera od dawna już działająco zamieszkiwała. On sam ostateczne nawrócenie swoje przypisuje intercessyi Najśw. Panny Maryi, do któréj już od lat wielu codziennie pełen czci i skruchy się modlił. Wypadek ten Rzym cały a osobliwie głowę kościoła katolickiego radością przepełnił.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 19. Czerwca.

Członkowie rady zdrowia podali do Sułtana przez Muszyra Tophany, Mehmeda Ali, adres, w którym składają swoje podziękowanie Jego Wysokości za to, że raczył uczynić zadość przepisom kwarantanny w czasie swego powrotu do Konstantynopola. Sułtan przyjął łaskawie ten adres i kazał oświadczyć swoje zadowolenie członkom rady lekarskiéj.

Z dnia 26. Czerwca.

Obecnie tu szczególna panuje cisza. Świat dyplomatyczny po nastaniu dni gorących z swego Pera do chłodniejszego Bujukdere schronił się. Sprawy albańskie poczytują tu za załatwione; ale ledwo co z téj strony pożar przynajmniéj na pozór przygaszono, a już wybucha gdzie indziéj. W baszaliku Musz albowiem między Kurdami zaburzenia zachodzą. Kurdowie zbrojną ręką opierają się płaceniu podatków, które przy ubywającéj ludności w Azyi mniejszéj coraz uciążliwszémi się stają. Tenże sam powód do powstania mieli górale

w Lasistanie; przeto kommunikacye między Batum i Erzerum teraz przecięte. Turecko-perskie spory w dawniejszym stanie. Pułkownik angielski Farrant, który w zleceniu kommissyi rozpoznawczéj sporne granice między obydwoma krajami zwiedził, z Bagdadu do Erzerum przybył. Konferencye znowu się rozpoczną ale pomyślnego wypadku ani się spodziewać, kiedy ani Porta ani Szach choćby na włos ustąpić nie chcą.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 24. Czerwca.

Już od dni kilku obawiano się, aby lud tutejszy nie okazał swego nieukontentowania z ministrów, lecz czujność komendanta miasta zapobiegła wszelkim ruchom buntowniczym i zwlekała je od dnia do dnia. Wczoraj wieczorem zebrało się wielkie mnóstwo ludu na promenadzie około muzyki niedzielnéj, w skutek czego także warty podwojono. To oburzyło kilku oficerów Palikarów, którzy pozwolili sobie rozprawiać o tém głośno i w sposób nader nieprzyzwoity. Dwór wyjeżdża zwykle, aby słuchać owéj muzyki, ale tą razą nieukazał się wcale, chociaż wszystko było spokojne. Gdy więc już ostatnią sztuczkę skończono, ruszył cały tłum ludu do pałacu królewskiego, który jednakże wojskiem dostatecznie był obsadzony. Ledwie tłumnie zebrane pospólstwo krzyczeć zaczęło: »Niech żyje król! — precz z ministrami!« — kazał natychmiast Generał Kalergis uszykowanym ułanom z góry płazować lud i rozpędzić go. Rozkaz w mgnieniu oka wypełniono, a w kilku minutach cały plac był próżny. Znaczną ilość dość ciężko rannych zaniesiono do lazaretu, gdyż lud tłumnie skakał z dość wysokiéj terasy, aby uniknąć ułańskich pałaszy. — Przez cały wieczór zamknięto wszystkie ulice wiodące do pałacu, lecz prócz tego nic się więcéj nie stało.

Generał Kalergis, który po 3. Wrześniu zawsze z najchwalebniejszym zapałem obstawał za królem i zachowaniem spokojności i porządku, zrobił sobie naturalnie dużo nieprzyjaciół swém energicznèm wystąpieniem, a nieprzyjaźń między wojskiem i mieszczanami jeszcze się przez to powiększyła. Opozycya zarzuca Kalergisowi, że postąpił sobie przeciw konstytucyi, ponieważ, wedle jéj mniemania, napad wojskowy poprzedzić powinna była proklamacya, lub inne jakie napomnienie, — utrzymuje prócz tego, że lud nie dopuścił się żadnego bezprawia, gdyż nikt mu zabronić nie może swego zdania publicznie objawiać.

— Ogłoszono dzisiaj proklamacyą w imieniu **Kalergisa, w któréj wczorajsze zaburzenie przypisują tylko kilku niespokojnikom, zachęcając lud do utrzymania porządku i spokojności publicznéj po tak chwalebném uzyskaniu konstytucyi.**

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 28. i zawiera: Obrzezanie. — Breve ojca św. z d. 5. Maja r. b. we względzie towarzystw biblijnych. — Odwołanie Posła hanowerskiego Hr. Hardenberga z Berlina z powodu przejścia jego do religii katolickiéj.

(Z Gaz. Warsz.)

T ę c z y ń s c y.

Dramat historyczny w 5ciu aktach przez J. I. Kraszewskiego.

Kto przeczyta katalog dzieł u nas wychodzących, powie niezawodnie — »ci ludzie upamiętali się nareszcie, piszą o sobie, poznają siebie i w sobie się tylko rozpatrują«, — i prawda, z katalogów wniosek ten można wyprowadzić, z samych dzieł nie zawsze. Oto dramat historyczny, którego treść na dziejach nie oparta, zaledwie z najniedorzeczniejszemi podaniami zgodna; ludzie w nich nie Polacy bynajmniéj, raczéj jakaś dzicz okrutna, krwawa, a mówią językiem ani dzisiejszym, — bo też niechaj kto dla saméj ciekawości przejrzy kart kilka, czy my tak mówimy, czy nam tak mówić godziłoby się; ani toczesnym, bo ani jedna myśl, ani jeden ustęp piętna toczesności w porównaniu z pozostałemi nam do dziś zabytkami piśmiennemi, nie nosi. Przecież ma to być historyczny dramat, a z okładki sądząc i nieposledniéj wartości, bo go napisał nieposlédniego, nawet wielkiego talentu pisarz J. I. Kraszewski. Utwór ten nie wytrzyma spojrzenia, wzroku krytyki najłagodniejszéj, najprzychylniejszéj, braterskiéj, koteryjnéj nawet, przeto rozbioru jego nie napiszę, ale dam wiadomość, co w nim jest na uwagę zasługującego. Zdaje się, że było dosyć treści, a z niéj wnioski najłatwiejsze dla najmniéj widzącego i wymagającego. — »Dorota Tęczyńska, dziewica młoda, opiece stryjów Żegoty i Wojsława Tęczyńskich powierzona, pokochała namiętną miłością Nawoja szlachcica młodego, który miał sobie oddaną straż dorastającéj jedynéj dziedziczki wielkiego imienia. Dorota sama pierwsza wyznała mu tę miłość i poprzysięgła jego tylko zaślubić. Stryjowie dumni z swego rodu i sła-

wy, miłości téj i postanowienia nie uświęcają a zmuszają oddać rękę sieroty Ottonowi h. Toporczyk z Rabsztyna; na szlachcicu zaś Nawoju wymagają uczciwe słowo, zrzeczenia się praw mu nie służących i oddalenia się z kraju. Nawój wyjeżdża, ale przed odjazdem ostatni raz za wiedzą stryjów spotyka się jeszcze z Dorotą Tęczyńską. Ostatnie pożegnanie pełne uczucia i namiętności. — Dorota każe wracać Nawojowi, i złamać uczciwe szlacheckie słowo, wracać wtenczas nawet, kiedy już zostanie żoną Ottona. Z całą wściekłością namiętnéj, zapamiętałéj i rozkochanéj po dzisiejszemu z francuzka, niewiasty — z nożem w ręku broni się od uścisków męża, którego już nareszcie przyjęła, — bezczelnie zapowiada zemstę małżonkowi, a nawet i zdradę, jeśli okoliczności posłużą — zdradę wiary małżeńskiéj! szlachetna polska niewiasta, któréj godłem więcéj jak któréj bądź i jakiego bądź szczepu jest czystość i niewinność! W tém zapowiedzeniu i groźbie piętnuje się naprzód właściwy charakter Doroty. — W pierwszym albowiem akcie i w scenach początkowych, widzimy w Tęczyńskiéj niewiastę silnéj woli, pałającego czystą miłością serca dla uczciwego choć ubogiego młodzieńca; w tém jeszcze nic nie ma, za coby zdrowe i prawe serce potępiało kobietę, — ale uważmy co się daléj stało. Dorota jest żoną Ottona a przechowuje Nawoja kochanka w komnatach zamkowych, gdy małżonek któremu przysięgała wiarę walczy nieprzyjaciół kraju, życie na niebezpieczeństwo i śmierć niesie: to jedna okropność i bezwstyd dla małżonki, niewiasty polskiéj. — Żegota odkrywa schronienie Nawoja i zabija go. Po tém zabójstwie krew bezustanku płynie aż do końca pięcio aktowego dramatu, tak dalece, że z ośmiu działających osób — jedna najmniéj czynna, na niebezpieczeństwa nienarażająca się, zostaje żywą, druga wpada w obłąkanie a reszta ginie pod morderców ciosami. (Dok. nast.)

OBWIESZCZENIE.

Zmarły w Zabiczynie w pow. Wągrowieckim na dniu 28. Października r. 1798. Stanisław Dorpowski postanowił testamentem swym, że przypadła mu po babce jego Teressie z Przedzyńskich, wprzód zamężnéj Kucharskiéj, późniéj zaś zamężnéj Dorpowskiéj zapisana na dobrach Redgoszczu summa zastawna wrócić się ma do sukcessorów Przedzyńskich z potomstwa Katarzyny i Heleny pochodzących.

Wzywają się więc takim sposobem obdarowani potomkowie Katarzyny i Heleny z Przedzyńskich sukcessorowie, spadkobiercy i najbliżsi krewni tychże, ażeby się przed, lub w terminie na dniu 15. Maja 1845. zrana o godzinie 11téj przed Wnym Metzke Radzcą Sądu Głównego w lokalu naszym służbowym wyznaczonym piśmiennie albo osobiście zgłosili i prawa swe udowodnili, gdyż w razie przeciwnym zostaną z pretensyami swemi wykluczeni, i to, co zostało testamentem wspomnionym im przeznaczone, zgłoszającym się i prawo mającym, w braku zaś takowych fiskusowi przysądzoném zostanie.

Bydgoszcz, dnia 14. Czerwca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

Szanownych członków kassyna polskiego zawiadomiamy, iż koncert dany będzie w ogrodzie dnia 18 Lipca r. b. o godzinie 5téj z południa. Dyrekcya.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 13. Lipca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	101¾	101¼
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	87⅝
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	99¾
Obligi miasta Berlina	3½	101	100½
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101⅛	100⅝
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	104
» » dito	3½	100	99½
» » Pruss. Wschod.	3½	—	101¾
» » Pomorskie . . .	3½	101½	—
» » March. Elek. i N.	3½	101¾	101¼
» » Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11⅞	11⅜
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	166
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	190½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104½	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	162	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95½	94½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	98¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	89½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	98¼	—
» od rządu garantowane.	3½	—	96¾
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	150	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103¾	103¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	122	—
» » dito *Lit. B.* .	—	114½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	130½	129½
« » Magdeb.-Halberst	4	120½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	117
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	134

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 15. Lipca 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	19	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	3	—	1	3	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	20	—	—	21	—
Tatarki dt	1	3	—	1	3	6
Grochu . dt.	1	1	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	7	6	4	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—